



# WSPÓLNOTA W MISJI

*biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce*

Nr 53

marzec 2001

Warszawa



Stasys Krasauskas, Ilustracja do *Pieśni nad Pieśniami*

„A wreszcie rzekł Bóg:

»Uczyńmy człowieka  
na Nasz obraz, podobnego nam.  
Niech panuje nad rybami  
morskimi, nad ptactwem  
powietrznym, nad bydłem,  
nad ziemią i nad wszystkimi  
zwierzętami pełzającymi  
po ziemi!»

Stworzył więc Bóg człowieka  
na swój obraz, na obraz Boży  
go stworzył: stworzył mężczyznę  
i niewiastę.“

Rdz 1, 26-27

W sobotę 3 marca rozpoczęły się w Warszawie rekolekcje wielkopostne. Dzień pierwszy rozpoczęliśmy od rozważania tekstów wystawiających wielkość Stwórcy i godność człowieka zaproszonego przez Boga do współdziałania w dziele stworzenia (Rdz 1, 1-31; Ps 8) i szukania odpowiedzi na pytania: Jak odpowiadam na zaproszenie Boga? Czy czuję się odpowiedzialny za losy świata? Czy czuję, że moje życie to współtworzenie dobra z Bogiem?

Przed nami jeszcze długa droga rekolekcyjnego trudu: codziennej modlitwy, stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Sobie i tym wszystkim, którzy rozpoczęli rekolekcje z nadzieją, że zbliży ich to do Boga życzymy wytrwałości i radości.

## W NUMERZE:

MODLITWA MIŁUJĄCEJ UWAGI .....	2
IGNACJAŃSKI PROCES ROZEMNIAWIANIA W PRAKTYCE .....	3
CZY BOGU POTRZEBNE SĄ OFIARY .....	6
ODNOWIENIE PRZYMIERZA .....	10
SIERPNIOWA MAGDALENKA .....	11
WŹCH - JA I TY, CZY MY? DO CZEGO ZAPRASZA BÓG? .....	13
DOMY REKOLEKCYJNE ZAPRASZAJĄ .....	14
KALENDARIUM, WAKACJE Z BOGIEM, INTENCJE MODLITEWNE .....	16

# Modlitwa miłującej uwagi

## Szukać i znajdować Boga we wszystkich rzeczach – wszystkich doświadczeniach

**P**an Bóg stworzył mnie na swój obraz i podobieństwo. Powiedział: *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam*. Bóg pragnie tworzyć mnie – razem ze mną. Pragnie również przeze mnie odtwarzać Swój obraz w drugim człowieku. Ten obraz Boży we mnie ulega zamazaniu, skażeniu przez mój grzech. Dlatego potrzeba mojej uwagi, otwartego serca, bym mogła wpatrywać się w Boga działającego w moim życiu. Potrzeba uwagi, by Go nie zagubić. W tym miejscu słucham odpowiedzi na pytania:

**Gdzie dzisiaj byłeś, Panie?**

**Jak mnie prowadziłeś?**

**Jak szłam za Tobą?**

Słuchanie odpowiedzi Boga to modlitwa, a nie rachunek – liczenie moich grzechów, porażek. Ten tzw. ignacjański rachunek sumienia nie jest przygotowaniem do spowiedzi (przynajmniej nie bezpośrednio), nie jest wyliczaniem grzechów, nie jest koncentrowaniem się na tym, co mi się nie udało. Jest modlitwą, jest koncentrowaniem się na Jezusie, który chce mnie prowadzić.

### On pragnie i ja pragnę

Bóg pragnie mnie prowadzić drogą, która jest najlepsza dla mnie. Czy chcę nią iść? Czy w to wierzę? Może warto, bym zadała sobie pytanie: Kim On dla mnie jest? Jak ważny jest w moim życiu? Bo jeśli jest moim najukochańszym Przyjacielem, to chcę się z Nim widywać, przebywać, chcę Go posłuchać. Bo przyjaciel pragnie dobra dla mnie. Przyjaciel – Bóg pomaga mi, daje mi to, co jest dobre, najlepsze dla mnie. Nieraz w ciągu dnia trudno mi zauważyć ogrom darów, które otrzymuję – drugiego człowieka, spotkanie, jakieś sytuacje, pogodę, dobre myśli, a może coś trudnego. Jeśli Go kocham i zaczynam zauważać, jak bardzo mnie obdarowuje, to naturalnie moje serce jest pobudzone do wdzięczności. Dziękuję Mu za to, że moje oczy widzą, że mogę się poruszać, że nadal podtrzymuje moje życie... Wdzięczność pokazuje mi, że jestem zależna, że wszystko, co mam (moje zdolności, wygląd...) otrzymałam od Boga. Pokazuje też – że ufam, że pozwalałam, by Bóg był w moim życiu. To On obsypuje mnie codziennie podarkami, prezentami. Znaczenie słowa prezent (z języka niemieckiego *Präsent* – czas teraźniejszy) sugeruje, że ten, kto daje mi coś, jest obecny w moim życiu, daje jakąś część siebie, daje, bo mu na mnie zależy, bo mnie kocha.

Ja mogę przyjąć ten dar różnie: jeśli z wdzięcznością, z uwagą, to znaczy, że szanuję tego, który mi coś daje. Stąd początek tej modlitwy zaczyna się od słów:

### Dziękuję Ci...

Jeśli nie potrafię podziękować, to warto szczerze powiedzieć Bogu: „Za ten dar trudny dla mnie, nie umiem jeszcze podziękować.”

Nasuwa się pytanie – czy można być wdzięcznym i nie-szczęśliwym w tym samym czasie?

Wdzięczność uczy mnie nie tylko działać dla Boga, ale też „wykonywać dzieła Boże”. Jeśli jestem wdzięczna – to też chcę coś dać drugiemu. Jeśli jestem wdzięczna, to chcę coś Bogu ofiarować, chcę odwzajemnić Jego miłość do mnie.

### Pomóż mi...

Trwając w Bożej obecności, przed Tym, który mnie kocha i zna mnie lepiej niż ja sama, i widzi inaczej mój dzień niż ja, pragnę prosić Boga o pomoc, o światło Ducha Świętego, by nie była to autorefleksja – tylko modlitwa, bym słuchała, bym usłyszała, zobaczyła jak Bóg dziś mnie prowadził, bym umiała dostrzec Jego ślady w moim dniu. W ciągu dnia często mam wiele spraw i trudno mi dostrzec Jego działanie. Staram się czynić dobro, ale przecież mogłam coś przeoczyć, nie zauważyć. Ale ponieważ mam Przyjaciela – Ducha Świętego – to On mi wskaże, On mi pomoże dostrzec ślady Jezusa.

### Kocham Cię...

Jak kochałam dzisiaj? Z pomocą Ducha Świętego patrzę na dzień.

- **rachunek sumienia ogólny:** jestem w swoim sercu z całym dniem od rana do wieczora. Rozważam, jak szłam za różnymi poruszeniami we mnie? Do czego mnie prowadziły? Jak szłam za tym, co było dobre? Czy nie uległam zniechęceniu?

- **rachunek sumienia szczegółowy:** mogę przyglądać się np. jednej sprawie, jednej mojej postawie. Nie ja wymyślam, czemu się przyglądam, ale próbuję usłyszeć, co najchętniej odsuwam od siebie, z czego rezygnuję, bo trudne, bo wymaga poznania prawdy o sobie, przełamania się wobec innych. To Bóg wskazuje mi moje słabe miejsca.

Zatrzymuję się na jednej sprawie z danego dnia, która mnie dotyka, porusza najbardziej. I wtedy stoję wobec Boga z pytaniami:

**Dlaczego tak się stało?**

**Dlaczego tak zareagowałam?**

**Jakie uczucia były we mnie? Jak mną kierowały?**

**Czy przez to nie zostało zaniedbane jakieś dobro?**

Naturalnie trzeba zdać sobie sprawę z działania duchów. U ludzi, którzy postępują od dobrego ku lepszemu i mają wybierać to, co więcej pomaga iść za Jezusem, duch zły działa pod pozorem dobra. Najpierw idzie tak, jak anioł światłości. Uczmy się rozpoznawać taktikę złego ducha. Dobro myśli czy działania jest wtedy, jeśli początek, środek i koniec są dobre.

Nawet, jeśli było coś dla mnie dobrego, staram się odczytać: czego tutaj uczy mnie Pan Bóg? Czego ode mnie oczekiwał? Jest to szczególne miejsce rozeznawania. I znów tylko w takiej perspektywie, działania Boga w moim życiu, moim dniu, rodzi się we mnie żal, że coś zaniedbałam, czegoś nie uczyniłam, co było dobrem dla mnie, dla innych.

### Przepraszam i nadal chcę Cię kochać...

Proszę o wybaczenie i wiem, że Bóg mi już wybaczył. Stąd znów rodzi się we mnie dziękczynienie, że Bóg przycina mnie taką, jaka jestem. Zna mnie lepiej niż ja sama, nadal chce mnie prowadzić, mimo że błędę.

### Bądź ze mną...

Postanawiam poprawę przy Twojej łasce, Panie. Tutaj zapisuję jakieś wnioski, taktykę złego, postanowienia, wynikające z danej sytuacji dnia, czy z mojej postawy. Co jutro? Co w następnych dniach?

Odmawiam „Ojczy nasz”.

### Modlitwa miłującej uwagi

*Panie, Boże mój,*

**1. Dziękuję Ci...**

**2. Pomóż mi...**

**3. Kocham Cię...**

**4. Przepraszam i nadal chcę Cię kochać...**

**5. Bądź ze mną...**

*„Dziękuję za ten dzień, za zło przepraszam Cię, odtąd na zawsze już, być bliżej Ciebie chcę...”*

### Kilka rad z własnej praktyki:

- Dobrze jest przygotować się do rachunku sumienia – modlitwy (tuż przed nim wykonywać spokojniejsze czynności).
- Modlę się sercem, nie tylko głową (choć przy jej udziale); trzeba trochę czasu, by poczuć sercem. Serce

wyculone na Boga rozeznaje nieustannie. Święty Ignacy pod koniec swego życia, dzięki tej modlitwie i ćwiczeniu mógł „znajdować Boga we wszystkich rzeczach”, w każdym momencie swego życia.

- Sprawy pilne, ale czy ważne...? Często doświadczam kuszania w czasie tej modlitwy, by odłożyć ją na później. Z mojego doświadczenia wynika, że gdy wczesnym wieczorem jestem na tej modlitwie, to sprawy, które mam jeszcze do zrobienia, wykonują się łatwiej, niż mi się wydawało, niejako „robią się same”. Gdy modlę się zbyt późno, przytłacza mnie zmęczenie, to jest mi trudno dobrze rozeznawać w tym stanie.
- Mój słaby punkt. Skoro Pan Bóg chce mnie pociągać do siebie, pragnie, bym była Jego narzędziem, to szatan bardzo się wścieka i podsuwa mi ciągle nowe tłumaczenia.
- Jak tłumaczę się przed sobą, przed Bogiem, że nie udaje mi się ta modlitwa? Jeśli tak robię, to warto może coś poczytać na ten temat, porozmawiać z kimś, zrobić „rachunek sumienia” z rachunku sumienia, by odnaleźć przyczynę.
- Bóg jest Autorem modlitwy. To ja mam wśluchać się w Niego, by nauczyć się rozeznawać.
- Medytacja a rachunek sumienia. Medytacja jest zatrzymaniem się nad Słowem Boga na kartach Ewangelii i odniesieniem tego do mojego życia. Rachunek sumienia to spojrzenie na moje życie i odczytanie, co poprzez te wydarzenia Pan Bóg chce mi powiedzieć.
- Uczę się rozeznawać przez codzienne spoglądanie. Jest to piękna modlitwa. Mogę uczyć się Boga, ale i uczyć się siebie, poznawać siebie, by poznać Boga – zapraszającego mnie do działania.

**Krystyna Seremak**

**Mary Nolan, wiceprezydent Światowej Rady Wykonawczej WŻCh proponuje członkom światowej WŻCh kilka refleksji, opartych na jej własnym doświadczeniu: osoby świeckiej, żony i matki, służącej kontemplacyjnemu pogłębieniu naszej świadomości – osób posłanych z misją.**

# Ignacjański proces rozeznawania w praktyce

## 1. Uwagi wstępne

Członkowie WŻCh z całego świata zwracają często uwagę na łatwość z jaką przychodzi nam dzielenie, kiedy zbieramy się razem. Jest coś głęboko jednoczącego w tym naszym wspólnym powołaniu do ignacjańskiej, WŻCh-owskiej drogi chrześcijańskiego życia, coś, co nas uzdalnia do dialogu i wspólnego podejmowania decyzji ponad podziałami kulturowymi, pokoleniowymi i społecznymi. Cwi-

czenia ignacjańskie są pokarmem i dają siłę do pełnienia misji w naszym życiu osobistym, uczenia się słuchania i rozeznawania woli Bożej, przeżywania naszego życia jako dialogu z Bogiem... Jako powołania pośród codzienności, wysiłku i radości życia każdego z nas. Czyż nie jest to dar, ale i wyzwanie dla nas? Stać się świadomym obecności Boga i Jego powołania w każdej sytuacji w naszym życiu. Bezustannie, jak to stwierdza ostatnio ojciec Fernando Sa-

las SJ, trudzimy się nad przyjęciem tego daru i sprostaniem temu wezwaniu zarówno w życiu zakonnym jak i świeckim.

Często zastanawiam się, dlaczego potrafimy porozumiewać się na tak głębokim poziomie w naszej wspólnotcie, a nie jesteśmy w stanie porozumiewać się w taki sam sposób z innymi w codziennym życiu. W Kairze w 1994 roku o. Rodrigues Meija SJ porównał WZCh do mostu. Nadal mam w pamięci ten obraz. Most... konstrukcja, która łączy oddzielone brzegi, która zapewnia ludziom połączenie ponad barierami.

## 2. Jak to zrobić?

Jestem osobą praktyczną zawsze szukającą sposobów – sposobów możliwie prostych! Odkryłam, że członkowie Światowej WZCh chcą słuchać o praktycznych sposobach działania, które będą mogli wykorzystać w swojej sytuacji, lub które dadzą im wgląd w ich własne postępowanie. I w tym właśnie duchu chcę podzielić się z Wami lekcją, jakiej Pan mi udzielił. Zrobił to poniekąd wbrew mojej woli.

Chciałabym, żebyśmy w naszej światowej Wspólnocie, rozpoczęli rozmowy i refleksje na temat: „Jak to zrobić?” Wykorzystując moje osobiste doświadczenie chciałabym Was prosić o zastanowienie się nad następującym pytaniem: Czy istnieją klucze ułatwiające życie w dialogu z Bogiem i z innymi? W jaki sposób przenosimy naszą ignacjańską metodę postępowania do naszego świata? Czy istnieje coś takiego jak wspólny dla WZCh styl lub podejście. A jeśli tak, to jakie ono może być?

Jakie wskazówki daje nam „Nasza Wspólna Misja”? „Pragniemy nieść wyzwalającą moc Chrystusa do naszego najbliższego środowiska... uczyć się być kontemplatywnym w działaniu... promować model postępowania: doświadczenie – refleksja – działanie. (...) Jednym z najważniejszych wkładów w nasz dzisiejszy świat, szczególnie w dziedzinie rozwiązywania konfliktów i podejmowania decyzji na wszystkich poziomach życia, jest proces rozeznania i umiejętność słuchania i prowadzenia dialogu, których uczymy się we wspólnotcie”.

W maju 1996 roku nasz syn Christopher, dziś trzydziestodwuletni, pracując jako prawnik w Hanoi miał zapaść i w jej wyniku doznał rozległego urazu mózgu. Chris słyszy i rozumie, co się do niego mówi, jego percepcja jest na dobrym poziomie, ale nie porusza się, mało widzi i nie mówi. „Tak” sygnalizuje dłuższym zmruczeniem oczu. Jeszcze do niedawna niewielu ludziom udawało się przeżyć ten rodzaj urazu i wobec tego nie było wiadomo jak prowadzić rehabilitację, w jaki sposób opiekować się chorymi w takim stanie. W naszym kraju młodzi ludzie z takimi urazami byli pozostawiani w domach opieki dla ludzi w podeszłym wieku. Kiedy okazało się, że jedynym miejscem opieki dla Chrisa jest dom starców, poczuliśmy się bardzo dotknięci. Mieliśmy środki na terapię, ale nie mieliśmy żadnego wzoru postępowania i nikogo, kto miałby doświadczenie w tym względzie. Pod koniec 1996 roku, kiedy Chrisa przeniesiono do tego domu opieki, zdecydowaliśmy z mężem, że powinnam zrobić wszystko co w mojej mocy, żeby w sytuacji, w której się

znaleźliśmy, osiągnąć najlepsze efekty w opiece nad naszym synem.

Obecnie jestem uznanym liderem modelu opieki i rehabilitacji osób powoli zdrowiejących. Model ten został dostosowany do potrzeb trzech młodych ludzi z rozległym, nabytym uszkodzeniem mózgu, przebywających w domu opieki dla osób starszych. Zdołał on uznanie, a jego pozytywne efekty zostały ostatnio przedstawione w ośmiominutowym dokumencie pokazanym w ogólnokrajowej telewizji.

Właśnie zaangażowano mnie do przeprowadzenia badań i opracowania modelu funkcjonowania oddziału pobytu stałego przeznaczonego dla młodych ludzi.

Po tym doświadczeniu rozumiałam, że w sytuacji, w jakiej się znalazłam zastosowałam, zarówno na poziomie osobistym jak i społecznym WZCh-owski model postępowania: doświadczenie – refleksja – działanie i rozeznanie. Wykorzystałam również umiejętność słuchania i dialogu, których uczymy się w naszej wspólnotcie. W jaki sposób?

## 3. „Doświadczenie – refleksja – działanie i dialog”: dynamika i proces

Głównym narzędziem, które umożliwia przyjęcie i przemyślenie doświadczenia, jest dostosowany do człowieka i okoliczności, rachunek sumienia (Bóg uczył Ignacego właśnie w ten sposób). Dwa pytania (sformułowane je w Linns w USA) ułatwiają ludziom rozpoznanie istoty tego, czego doświadczyli.

Przykład:

Za co jestem szczególnie wdzięczn(a)y? Gdzie doświadczałam życia, energii?

Za co jest mi szczególnie ciężko być wdzięcznym? Co jest pozbawione życia?

Lub

Co widzę lub co mnie cieszy w pracy z daną osobą lub w danej sytuacji?

Czy wyczuwam lub zauważam jakąś trudność, problem? Jaki?

Następne kroki to:

– podzielenie się z innymi (grupą lub z jakąś jedną osobą) przeżyciami lub stanem rzeczy w danej sytuacji (w naszym przykładzie jest to Chris i jego potrzeby);

– wysłuchanie siebie nawzajem;

– wymiana doświadczeń;

– refleksja i dyskusja (łącznie z różnicami);

– wybór pomiędzy alternatywnymi rozwiązaniami i podjęcie decyzji co do sposobu ich realizacji – często cel osiąga się wspólnym działaniem;

– określenie terminu podsumowania, po którym cykl się powtarza.

Tak wygląda dynamika modelu: doświadczenie – refleksja – działanie i proces dialogu w wymiarze wspólnotowym. Okazał się on owocny dla wszystkich i dla nas i dla chorych, nie mogących mówić ludzi, bardzo zależnych od naszej interpretacji ich, bardzo ograniczonych przekazów. W naszej kulturze prawdziwa współpraca nie jest łatwa. Ale członkowie naszej grupy są skoncentrowani na rzeczach i potrzebach najważniejszych dla osób, którym służy,my,

a następnie stosują zasadę dzielenia i dialogu po to, żeby ustalić wspólne cele. To co jest wynikiem takiego wspólnego spotkania nie może powstać, kiedy pracujemy pojedynczo! Most, w tym przypadku, umożliwia ludziom spotkanie ponad barierami.

Wykorzystanie takiego sposobu postępowania pomogło nam uznać każdy głos (w znaczeniu wezwania, jeżeli ktoś tak chce to nazwać) za istotny. Pomogło nam słuchać siebie nawzajem, prowadzić dialog ponad różnicami zdań i perspektyw (z których ocenia się daną sytuację) i działać często w poczuciu wspólnego celu (który możemy realizować w odmienny sposób). Na przykład: przyjaciele będą się starali pomóc Chrisowi lepiej się porozumiewać w inny sposób niż terapeuci, ale cel jest wspólny.

#### 4. Wyzwalająca moc Jezusa w naszej rzeczywistości

Proces: doświadczenie – refleksja – działanie i dialog na poziomie wspólnoty, wprowadził wyzwalającą moc Jezusa w naszą rzeczywistość. Znaki Ducha Świętego można odnaleźć w otwartości, szczerych relacjach pomiędzy ludźmi i w jakości opieki, jaką otoczeni są ci młodzi, poszkodowani przez los ludzie. Ale nie wszyscy chcą słuchać i trzeba to respektować. Jednak ci, którzy tego spróbowali, chcą więcej. Cztery młodsze osoby, które brały udział w programie, wstąpiły do WŻCh!

Stosowałam już ten sposób postępowania z innymi grupami, ale teraz zaczynam lepiej rozumieć i udoskonalać stosowanie tej metody. Jeśli osoba lub grupa rozumie język Boga, stosuje ten sposób postępowania. Ale dla wielu ludzi, łącznie z dzisiejszą młodzieżą, język Boga, przynajmniej na początku może spowodować zniechęcenie.

Myszę, że ten sposób postępowania zawiera wiele ignacjańskich zasad i może nam ułatwić:

- słuchanie i spotykanie ludzi tam gdzie są, wychodzenie im naprzeciw;
- refleksję nad przeżytym doświadczeniem, wymianę doświadczeń i dzielenie się nimi;
- słuchanie i dialog ponad różnicami i konfliktami;
- wybór spośród alternatywnych rozwiązań, aby podejmować decyzje i działać jako wspólnota;
- ocenę i rozpoczęcie procesu: doświadczenie – refleksja – działanie od nowa;
- tym, którzy czują się pociągani przez Boga, umiejętność słuchania, aby tak jak Ignacy usłyszeć i nazywać poruszenia Ducha.

Ten sposób postępowania może być zastosowany wszędzie: w małżeństwie, rodzinie, w środowisku pracy, grupach parafialnych itd. Wszędzie tam, gdzie są ludzie pragnący czegoś więcej, gotowi słuchać i zastanawiać się. Pragnący lepiej żyć i lepiej wspólnie pracować, odnaleźć cel i sens życia. Dla niektórych jest to pierwszy znaczący krok do odnalezienia Boga w ich codziennym życiu.

Sądzę, że proces rozeznawania oraz umiejętność słuchania i prowadzenia dialogu, których się uczymy w naszej wspólnoty jest środkiem, przy pomocy którego WŻCh

może wnieść znaczący wkład do naszego współczesnego świata:

- jest to most ułatwiający nam i innym wspólne, oparte o autentyczne relacje, życie i pracę dla Królestwa – dla niektórych może to być praca w strukturach apostołskich;
- pozwalający na powstanie czegoś, czego nie mogą stworzyć pojedyncze osoby;
- jest to klucz do wydobywania wyzwalającej siły Chrystusa w naszej rzeczywistości społecznej (pozwalać ludziom w naszym zsekularyzowanym świecie, doświadczyć tej siły, zanim się ją umie nazwać);
- jest to sposób odnajdywania Jezusa w naszych kulturach – często w zaskakujących miejscach i ludziach. A to prowadzi nas coraz głębiej w życie rozumiane jako odpowiedź na wezwanie, jako dialog z Bogiem i Jego ludźmi, tak jak robiła to Maryja, wzór dla nas w naszej misji.



#### 5. Pytania do medytacji

Mogą być one użyte podczas spotkań podstawowych i lokalnych wspólnot WŻCh.

Sugerowane teksty: Łk 1, 26-38; J 4; Mk 4, 26-29

Przeczytajcie i zastanówcie się nad powyższym tekstem w świetle tych czytań z Pisma Św.

1. Czy coś Cię poruszyło? Wydało Ci się szczególnie znaczące? Było wyzwaniem? W jaki sposób?
2. Jakie masz doświadczenie w stosowaniu tego sposobu prowadzenia dialogu i rozeznawania: doświadczenie – refleksja – działanie, w swoim życiu rodzinnym, wspólnoty lub w większych grupach społecznych? Czy doświadczyłeś, że WŻCh jest „mostem”?
3. Czy odkryłeś jakieś klucze, które ułatwiają życie w dialogu z Bogiem i innymi?
4. Czy jest coś w tej refleksji, co dało mi głębsze poczucie powołania i celu jako członkowi Światowej Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego, która spełnia pewną misję? Co?
5. Czy masz jakieś przeczucie następnych kroków? W jaki sposób będziesz działać?
6. Coś czym chcesz się podzielić z szerszym kręgiem członków WŻCh. Jak to zrobisz?

**Mary Nolan**  
wiceprezydent Światowej WŻCh, Australia  
**Tłum. Bożena Sławińska**

# Czy Bogu potrzebne są ofiary?

**Przyjście Chrystusa na świat, Jego życie, a zwłaszcza śmierć pojmowano najczęściej w świetle idei ofiary. Teologia ofiary wywierała w ciągu wieków ogromny wpływ na myślenie i postawy chrześcijan. Przy jej pomocy wyrażano prawdę o odkupieniu. Ten model myślenia kształtował chrześcijańską tożsamość, nadawał religijny sens ludzkim trudom, cierpieniom i zmaganiom w świecie. Interpretacja ta prowadziła jednak często do wielu rozczarowań, odejść od chrześcijaństwa, a nawet wrogości wobec niego. Czy świat może być bardziej ludzki bez ofiary? Czy pojęcie ofiary należy do samej istoty religii chrześcijańskiej?**

Człowiek myślący jest świadom tego, że bez zdolności do dania i oddania siebie ludziom nie mógłby istnieć. Brak oddania i daru byłby znakiem degradacji człowieczeństwa. Musielibyśmy wówczas żyć jedynie w świecie wzajemnych pretensji, przymusu, strachu, konkurencji i wyrachowania. Czy o tym mówi pojęcie ofiary, funkcjonujące od wieków w tradycji różnych religii?

Dziś pojęcie to staje się coraz bardziej obce i niezrozumiałe. Czy nie trzeba zastąpić go bardziej nośnymi pojęciami samoograniczenia, oddania i bezinteresownego daru człowieka z samego siebie? Dawną kategorię ofiary należałoby wówczas pojmować bardziej w perspektywie antropologicznej i ukazywać humanistyczny sens bezinteresownego oddania człowieka. Dzięki darowi ludzkie życie nie musi podlegać jedynie prawu konieczności. Gotowość do oddania siebie jest znakiem wolności, symbolem ludzkiego spełnienia i życzliwości dla innych. W ten sposób można lepiej zrozumieć sens chrześcijańskiego humanizmu i roli chrześcijaństwa w świecie.

## Trudna umiejętność samoograniczenia

W życiu ludzkim nie można obejść się bez ograniczeń. Dotyczy to zarówno współzycia ludzi, jak również losu każdego poszczególnego człowieka. Ograniczenia mogą być dobrowolne i niedobrowolne. Jest rzeczą naturalną, że bronimy się przed każdym, kto chciałby posłużyć się nami jako „ofiara” dla osiągnięcia własnych celów. Nikt nie chce być

„ofiara”. Czasy nowożytne pogłębiły poczucie praw ludzkich, przynależnych każdemu człowiekowi. Każdy musi pogodzić się jednak z własną skończonością i zaakceptować granice swoich możliwości. Realizacja określonych celów wymaga pewnych ograniczeń. Należą one po prostu do ludzkiego bytowania w świecie, są częścią ludzkiej kondycji. Trzeba być gotowym na pogodzenie się z ograniczeniami, które niesie ze sobą samo życie. Czy takie samoograniczenia można łączyć z pojęciem ofiary? (...)

Chodzi więc o ograniczenia, które dobrowolnie i aktywnie możemy sami wybierać. Są to samo-

---

*Dzięki darowi ludzkie życie nie musi podlegać jedynie prawu konieczności.*

*Gotowość do oddania siebie jest znakiem wolności, symbolem ludzkiego spełnienia i życzliwości dla innych.*

---

ograniczenia podejmowane z różnorodnych motywów. Mogą to być zwyczajne preferencje i rezygnacje wynikające z troski o zdrowie fizyczne i psychiczne. Może to być względ na dobro wspólne lub sukces zawodowy. Może to być także postawa dyktowana oddaniem, miłością, posłuszeństwem i wewnętrzzną dyscypliną. Może to być wreszcie troska o przyszłość i zapobieganie definitywnemu zniszczeniu świata przez samą ludzkość (...).

## Dar dla innych

Dobrowolne i aktywne samoograniczenia inspirowane są w gruncie rzeczy rozważą i troską o nas samych. Ich sensowność i celowość trzeba uznać z czysto humanistycznego punktu widzenia. Tylko jednak w sensie analogicznym (większe niepodobieństwo niż podobieństwo!) można w tym przypadku mówić o „ofierze”. Dobrowolne oddanie i samorzutny dar z siebie trudno nazwać „ofiara” bez popadania w daleko idącą dwuznaczność. Zamiast mówić o dobrowolnej ofierze, należałoby raczej mówić po prostu o darze, oddaniu, zaangażowaniu dla drugich lub dla czegoś. Taki sposób mówienia jest dzisiaj bardziej zrozumiały i przystępny. Darem mogą być rzeczy tak zwyczajne jak uśmiech czy przyjazne i życzliwe usposobienie względem ludzi. Prawdziwym darem i wyrazem miłości bliźniego były w warunkach obozów koncentracyjnych zwykłe gesty pomocy lub odstąpienia komuś ze współwięźniów swojej kromki chleba. W takich gestach jaśnieje poczucie godności człowieka, potwierdzone altruistycznym czynem. Wyraża się ono raczej w kategoriach antropologicznych niż kultycznych i ofiarniczych. Nie wyklucza to, rzecz jasna, motywacji religijnej, zwłaszcza inspirowanej miłością bliźniego.

W ubiegłym roku, 25 sierpnia, minęła setna rocznica śmierci Friedricha Nietzchego. Otóż w jego dziele „To rzekł Zaratustra” (sam autor uważał je za natchnioną „świętą” księgę) pojawia się zastanawiający rozdział o zagadkowym tytule „Ofiara z miodu”.

Niemiecki filozof podzielał krytyczny stosunek Oświecenia do religijnych ofiar oraz do inspirowanej przez nie moralności. Nadał inny sens pojęciu ofiary. Ma to być dar, który nie odpycha ludzi, ale pociąga bezinteresowną formą rozdawnictwa. Zaratustra chce rozdać, wręcz roztrwonić samego siebie, oddać się innym, uszczęśliwić ich „miodem serca“. Miało to przyspieszyć nadejście wielkiego, tysiącletniego „królestwa ludzkiego“. W rozumieniu Nietzschego królestwo to jest symbolem pełni życia, radości i spełnienia dziejów ziemi – symbolem wieczności. Orędzie Zaratustry zostało wyrażone przy pomocy symboliki miodu jako daru, który pociąga i uszczęśliwia ludzi.

Tego rodzaju przekaz łatwo można uznać za wyraz myślenia życzeniowego bądź marzycielstwa. Sama historia wystarczająco skompromitowała dążenia do zbudowania szczęśliwego „królestwa ludzkiego“. W rozumieniu Nietzschego wydaje się ono być przeciwieństwem „Królestwa Bożego“. W gruncie rzeczy chodzi jednak o krytykę pewnego obrazu Boga, który jawi się jako wróg szczęścia ludzi, wymaga bowiem od nich ustawicznych ofiar i wyrzeczeń. Krytyka filozofa jest krytyką pewnej mentalności chrześcijańskiej o charakterze dylorystycznym i cierpiętniczym. (...)

Zdecydowanie przeciwstawił się on maksymalistycznym żądanom etycznym, niemożliwym do spełnienia, skierowanym w gruncie rzeczy przeciwko życiu. To one sprawiają, że Ewangelia, Dobra Nowina, staje się zagrożeniem i zwiastunką nieszczęścia. Nie leczy wtedy człowieka, lecz jeszcze bardziej pogłębia jego zagubienie w świecie. A człowiek jest istotą chorą, okrutną wobec samego siebie, choć stale dążącą do przekraczania poziomu zwierzęcości. „Odkupienie“, jeśli ma być prawdziwe, nie może stawać się zagrożeniem. Zagrożenie to widział filozof w „moralności niewolników“ oraz w ascetycznych ideałach negacji życia.

Tu dochodzimy do samego sedna oporu Nietzschego wobec ascetyzmu i kategorii „ofiary“.

Człowiek jest istotą dzielną, przywykłą do cierpienia. Przekleństwem jest nie tyle samo cierpienie, ile jego bezsensowność. Poprzez ascetyczne ideały zaczęto nadawać sens cierpieniu. Ceną za nadanie tego sensu było jednak dokuczliwe poczucie winy. Ideały ascetyczne pogłębiały świadomość winy. Sens został wprawdzie nadany, ale kosztem negacji życia i radości.

Nie należy w wywodach Nietzschego dopatrywać się próby zdyskredytowania wiary chrześcijańskiej, jej zniestawienia lub zohydzenia. Wyczuwał on raczej jej zagrożenie, wręcz niebezpieczeństwo samodestrukcji. Taką diagnozę należałoby także dzisiaj przyjąć jako ostrzeżenie, wskazujące na potrzebę rewizji wielu pojęć i postaw. Odkrycie zagrożenia ma w sobie pewną wartość terapeutyczną i zapobiega samozniszczeniu wiary. Jak inaczej rozumieć uporczywe podkreślanie przez filozofa potrzeby humanitarnego postępowania, inspirowanego „dobrocią serca“? Jak rozumieć jego niechęć do moralności restryktywnej, stojącej pod znakiem przymu-

---

*Czy można przyjąć istnienie Boga, który chce ofiary swego niewinnego Syna, aby była prześląganiami i zadośćuczynieniem za dopuszczony przezeń grzech świata? Czy mam uwierzyć tylko dlatego, że wydaje się to zgoła absurdalne?*

---

su? Jak rozumieć jego apel o szlachetność w stosunku do innych i wewnętrzne opanowanie?

Nietzsche miał wyostrzone poczucie tragicznej sytuacji człowieka i zagadkowości ludzkiego istnienia. Mimo to sam bronił się i innych ostrzegał przed „duchem ciężkości“, melancholii i przygnębienia. Podkreślał, iż trzeba zaakceptować siebie, a nawet uczyć się miłować samego siebie „miłością zbawienną i zdrową“. Krytyka

niemieckiego filozofa zwracała się przede wszystkim w stronę niedomagań historycznego chrześcijaństwa. Sam Jezus był dla niego symbolem Królestwa dobroci i serca. On sam uważał, iż został wykluczony z tego Królestwa. Być może dlatego jego obraz człowieka jest pełen sprzeczności, a jego postawa wobec chrześcijaństwa tak zróżnicowana. Żył z rozdartą świadomością. Pragnął by wszystko mogło być lepsze i piękniejsze, by ktoś wykazał mu niewiarygodność jego własnych „prawd“.

### Pytania pod adresem teologów

Pytania postawione przez Nietzschego zasługują na poważne potraktowanie. W jakimś sensie jest on partnerem w dialogu z chrześcijanami. Jego pytania trzeba przede wszystkim usłyszeć. Nie trzeba czynić zeń przewodnika ani nauczyciela. Jestem jednak przekonany o tym, iż jego krytyka chrześcijaństwa, choćby nawet przesadzona i niesprawiedliwa, stanowi pewien rodzaj zwierciadła. Trzeba mieć odwagę, aby spojrzeć w to lustro. Nie należy upatrywać w nim jedynie „mistrza podejrzliwości“ czy wroga chrześcijaństwa. O wiele właściwszą postawą jest próba zrozumienia jego zarzutów i wnikięcia w głąb stawianych przez niego pytań. (...)

Z pism Nietzschego przebija mimo wszystko tęsknota za nieznanym Bogiem i poszukiwanie Go. Odrzuceniu słabego i okrutnego Boga („Okrutny Myśliwy“, „Oprawca“) nie przestaje towarzyszyć pragnienie odnalezienia Jego prawdziwego oblicza i miłowania Go: „O wróć, mój nieznanany Boże! Moja boleści! Moje ostatnie szczęście!“ Oto paradoks, który w tragiczny sposób zaciążył na losach życia i myśli filozofa. Znalazło to również odbicie na jego dwuznacznym stosunku do chrześcijaństwa i religii w ogóle.

Krytyka chrześcijaństwa podjęta przez Nietzschego jest również ostrą krytyką teologii. Myślenie w kategoriach ofiary rzeczywiście prowadzi do poważnych dylematów. Oto Bóg stwarza wolne istoty, choć przewiduje ich upadek. Wybawia ludzi od winy poprzez

śmierć swojego Syna, gdyż ofiary składane przez ludzi nie mogły dać Mu wystarczającego zadośćuczynienia. Bóg zatem potrzebuje ofiary swojego własnego Syna. Nieuchronnie pojawiają się więc pytania: Dlaczego domaga się on takiej ofiary? Jak pojąć jej sens? Czy taka koncepcja nie jest wyrazem skażonego ludzkim błędem myślenia o Bogu?

Wielu ludzi w ciągu wieków zadawało sobie tego rodzaju pytania. Czasami przybierały one postać jeszcze bardziej radykalną. Czy można przyjąć istnienie Boga, który chce ofiary swego niewinnego Syna, aby była przebłaganiem i zadośćuczynieniem za dopuszczony przezeń grzech świata? Czy mam uwierzyć tylko dlatego, że wydaje się to zgoła absurdalne?

Teologia chrześcijańska przyczyniła się w dużej mierze do ukształtowania się w świadomości ludzi fałszywego obrazu Boga jako żądnego krwi Władcy świata. Obraz ten wymaga korekty. Trzeba usłyszeć wołania wielu chrześcijan o teologię ukazującą oblicze Boga dobrego, łaskawego i miłosiernego – Boga odznaczającego się wierną i serdeczną troską macierzyńską, wzywającego człowieka do zaufania. Jezus nie jest Barankiem ofiarnym, złożonym w ofierze obrażonemu Bogu, żądającemu krwi swojego Syna. Poniósł On śmierć, ponieważ pozostał wierny do końca swojemu posłannictwu, przejęty miłością wobec ludzi, zwłaszcza najuboższych i najbardziej pogardzanych przez innych. Im na pierwszym miejscu głosił prawdę o Królestwie Bożym, zbawieniu i godności każdego człowieka jako dziecka Bożego. Nauczanie to niepokoiło tych, którzy uważali siebie za wyrastających wysoko ponad grzeszną masę ludzi: „A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty“ (J 7,19). Postawa Jezusa różniła się od tego rodzaju postępowania. Swoje posłannictwo cenił On bardziej niż własne życie. Dlatego właśnie wydał się w ręce ludzi i poniósł śmierć. Nie pozostał postacią osamotnioną w ludzkich dziejach.

## Miłujący i odpowiedzialny człowiek

Bóg nie żądał ofiary z krwi własnego Syna po to, aby dać się przejednać i przebłagać grzesznej ludzkości. Myśl jest o wiele głębsza. Życie i śmierć Chrystusa są bezcennym darem dla całego świata. Dzięki temu darowi mogą stać się tym, kim być powinienem wedle Bożego zamierzenia – miłującym i odpowiedzialnym człowiekiem. Krew Chrystusa czyni wystarczająco wiele, aby wyrwać mnie z kręgu egoizmu, nienawiści i winy. Zatrute egoizmem ludzkie istnienie potrafi zmienić na nowe, lepsze, bardziej ludzkie, a wszystko to – siłą osobowego daru własnego istnienia, najbardziej bezinteresownego i wolnego.

*Jezus nie jest Barankiem ofiarnym, złożonym w ofierze obrażonemu Bogu, żądającemu krwi swojego Syna. Poniósł On śmierć, ponieważ pozostał wierny do końca swojemu posłannictwu, przejęty miłością wobec ludzi, zwłaszcza najuboższych i najbardziej pogardzanych przez innych.*

To prawda, że Nowy Testament mówi wielokrotnie o „drogocennej krwi Chrystusa“ (1 Pt 1, 19), „Krwii Przymierza“ (Mk 11, 24; Mt 26, 28), o „Nowym przymierzu we krwi“ (Łk 22, 20; 1 Kor 11, 25) Chrystusa. Jak dziś rozumieć te słowa? Z pomocą przyjść może nam obraz transfuzji krwi z zakresu współczesnej medycyny. Jeżeli jesteśmy odkupieni, wciąż wyzwani z egoizmu przez krew Chrystusa, wydarzenie to porównać można z ocaleniem życia ciężko chorego człowieka, którego zatruta krew zostaje przez transfuzję wymieniona na nową. Dzięki niej śmiertelnie chory człowiek może odzyskać zdrowie. Krew ocala życie. Jest to krew innego człowieka. Ma ona swojego dawcę. Dzięki darowi czyjejs krwi moje życie może być uratowane. Analogia narzuca się sama przez się: to krew

Chrystusa oczyszcza naszą skażoną krew ludzką (por. 1 J 1, 7). Ten, który nas miłuje, „przez swoją krew uwolnił nas od naszych grzechów“ (Ap 1, 5). W ten sposób nabył przez swoją krew ludzi „z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu“ (Ap 5, 9). Jeżeli zatem zwyciężamy w zmaganiu ze złem, to właśnie „dzięki krwi Baranka“ (Ap 12, 11).

Jezus pozostał wierny swemu posłannictwu aż do śmierci, a to „dla nas“ i „dla wielu“ (Mk 14, 24; Łk 22, 19-20). Egzegeci wykazują dziś, iż owo „dla“, wyrażające celowość jego dzieła, nie musi być rozumiane w sensie ofiary. Oznacza ono po prostu konsekwentne postępowanie Jezusa, natchnione oddaniem względem Ojca oraz miłością do ludzi. Dopiero później zaczęto interpretować zbawczy cel Jego dzieła „dla nas“ w sensie ofiary (zob. 1J 4, 10). Widać to przede wszystkim w Liście do Hebrajczyków, choć i tam nie bez pewnego dystansu (Hbr 10, 5-10). Jezus ukazany został jako „wielki arcykapłan“ (Hbr 4, 14), „święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników, wywyższony ponad niebiosy“ (Hbr 7, 26), który „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę“ (Hbr 9, 14). Dokonała się zatem pewnego rodzaju ewolucja w sposobie interpretowania dzieła Jezusa przy pomocy kategorii kultycznych i ofiarniczych. Być może stało się to pod wpływem akomodacji do wyobrażeń o roli ofiary, szeroko wówczas rozpowszechnionych zarówno w środowisku żydowskim, jak i pogańskim. Szczególny wpływ wywrzeć mogła żydowska tradycja paschalna, nakazująca ofiarowanie niewinnego baranka (por. Wj 12, 3-11; Iz 53, 7).

## „Uwalniał serca ludzi od zła, które niszczy przyjaźń“

To nie Bóg żądał krwi swojego wcielonego Syna. Nie potrzebuje także krwi niewinnych ludzi. Nie ma On upodobania w męczeństwie i udrękach. Nawijając do znanych słów C.K.Norwida można by powiedzieć, iż największym pragnieniem Boga jest to, aby męczeństwo „uniepotrzebniało się“



w ludzkich dziejach. Nie ocalił On Jezusa przed męką i śmiercią na krzyżu. Nie wybrał drogi łatwiejszej. Nie ułatwił sobie sposobu docierania do ludzkiej wolności. Chrystus miał wycierpieć to wszystko, co zgotowali Mu ludzie. Nie dlatego, iż Bog pragnął Jego krwi. W świecie takim, jaki on rzeczywiście jest, sam Bóg nie chciał mieć lepszego losu niż los najędźniejszych tej ziemi. Los Mesjasza nie jest drogą ulg i ułatwień. W losie tym, uczestniczą ci, którzy chcą iść za Chrystusem. Komu życie oszczędza tej drogi, ten niech sławi Boga z wdzięcznością i uważa to za szczególne błogosławieństwo.

Także za naszych czasów pojawiają się w kościołach chrześcijańskich ludzie, których los ma w sobie pewne podobieństwo do losu Chrystusa. Wystarczy wymienić pastora Martina Luthera Kinga, abp Oscara Romero i wielu innych nieznanych chrześcijan. Krew będąca symbolem ich oddanie dla ludzi ma w sobie odkupieńczą i wyzwalającą siłę. Kiedy wspomniemy ich oddanie oraz zadaną im śmierć, wówczas umacnia się nasza własna wiara w zbawczą moc Ewangelii. Ich męczeńska śmierć jest świadectwem Bożej mocy działającej pośród ludzkiej bezsilności: „bo moc w bezsile dojrzewa” (2 Kor, 12, 9). Niewinny obrońca ludzkiej godności traci życie, ale jego świadectwo trwa nadal. Jego śmierć odslania maskę zła. Jest jak światło nadziei, które przebija z mroków rzeczywistości wołającej o przemianę.

Dla współzycia ludzi tej ziemi ważne jest w nauczaniu Jezusa wszystko to, co pomaga im wyzwalać się od nienawiści. Jedną z nowych modlitw eucharystycznych mówi bardzo dosadnie, iż Jezus uczył ludzi miłować Boga i bliźnich, „uwalniał serca ludzi od zła, które niszczy przyjaźń i usuwał z nich nienawiść, która odbiera nam szczęście”. Jest to sam rdzeń nowości Ewangelii. Wyrzec się zemsty i podjąć wyzwanie zawarte w przykazaniu miłości nieprzyjaciół – to sprawy niezwykle ważne w kształtowaniu współzycia ludzi. Historia wystawia chrześcijaństwu wielce niechlubne swia-

dectwo. Być może nigdzie indziej nie było tylu wojen, wypraw krzyżowych, palenia na stosie heretyków i czarownic, wrogości do Żydów i pogan, co właśnie w chrześcijańskiej Europie. Ewangelia o miłości bliźniego toruje drogę do ocalenia i wyzwolenia z przekłętogo kręgu zemsty, odplaty i nienawiści. Tym, co ocala ludzi jest nie sama krew Jezusa, lecz Jego oddanie i siła Jego przyjaźni dla wszystkich.

Pytanie o sens ziemskiego życia Jezusa pozostaje nadal aktualne. Na chrześcijanach spoczywa obowiązek wprowadzania w życie całej nowości Jego Ewangelii. Jest w niej ukryty apel: uczmy się żyć w szkole Jezusa! O młodocianym Jezusie powiedziano, iż „posuwał się w mądrości i dojrzałości, w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Oznacza to, iż Bóg i ludzie cieszyli się z Jego powodu, bo przynosił radości Bogu i ludziom. Kto idzie Jego drogą, może również pomnażać radość Bogu i ludziom. To jest owa „ofiara z miodu”, o której pisał przeszło sto lat temu niemiecki filozof.

To nie cierpienie i męka jako takie mają charakter zbawczy. Zbawczą moc ma zaufanie do Boga, oddanie i dar z samego siebie. Jezus nie sławił cierpienia samego w sobie. Błogosławił tych, którzy cierpią, wyzwalał ich z nieszczęścia. Cierpienie jako takie jest złem. Niesie w sobie moc destrukcyjną. Trzeba je przezwyciężyć. Nie należy go mistyfikować. Chrześcijaństwo uczy przede wszystkim współczucia (...), rozumienia sytuacji ludzi cierpiących. Skłania do zmagania z cierpieniem, a przynajmniej do zmniejszenia jego niszczycielskiej siły.

### **„Miłosierdzia chcę, a nie ofiary“**

Myśl o Bogu, który daje się przejednać jedynie przez krew ma w sobie coś z mimowolnego bluźnierstwa. Wyobrażenie to wiąże się nierozzerwalnie z religią strachu. Krytycznie myślący ludzie stawiają dzisiaj trudne pytania. Jeżeli odkupienie dokonało się przez krwawą ofiarę Jezusa, to dlaczego nadal tyle krwi w ludzkich dziejach? Dlaczego nie ustały

mordy? Dlaczego sami chrześcijanie tak często zabijali „w imię Boga”? Nieprzypadkowo Wielki Piątek stawał się ongiś dniem szczególnej agresji i przemocy wobec Żydów („chrzest albo śmierć”). Chrześcijaństwo widziane jest często z zewnątrz jako niezrozumiała religia pociągająca za sobą niezliczone ofiary w ludziach. Czy prawdziwe zbawienie może dokonywać się przez krew i śmierć? Czy ten model myślenia nie prowadzi do akceptacji przemocy w różnych jej postaciach? Czy chrześcijaństwo nie stępią ludzkiej wrażliwości i nie wychowuje w ten sposób do okrucieństwa? Jeżeli samo pojęcie ofiary zawiera element przemocy, czy nadal wolno bezkrytycznie posługiwać się kategorią krwawej ofiary Chrystusa, która jedna ziemię z niebem? Karta wstępu do nieba splamiona krwią wydaje się dla wielu ludzi niezrozumiała i trudna do przyjęcia. (...)

W Ewangelii według św. Mateusza Jezus dwukrotnie przytacza słowa proroka Ozeasza o priorytecie miłosierdzia przed kultem ofiarnym. Za każdym razem słowa te poprzedzone są zastanawiającym komentarzem i zachętą: „Idźcie i nauczcie się co znaczy: »Miłosierdzia chcę, a nie ofiary«” (Mt 9, 13). Trzy rozdziały dalej powraca ta sama myśl, ale w trybie warunkowym, co wyrażą jeszcze mocniej sytuację niezrozumienia czegoś istotnego: „Gdybyście zrozumieli, co znaczy »miłosierdzia chcę, a nie ofiary«, nie potępialiście niewinnych“ (Mt 12, 7).

Przejmujące jest to dwukrotne naleganie na przywrócenie właściwej postawy wobec zwyczaju składania ofiar. Postawy tej trzeba się wciąż uczyć, aby lepiej zrozumieć naleganie Mistrza z Nazaretu na potrzebę braterstwa: „wy wszyscy braćmi jesteście“ (Mt 23, 8). Bardziej rozumiała staje się także przestroga przed nakładaniem na ludzkie ramiona „wielkich ciężarów nie do uniesienia“ (Mt 23, 4). Postawa taka wynika z faktu zbliżającego się Królestwa Boga, Ojca wszystkich: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedli-

wych“ (Mt 5, 45). Człowiek ma naśladować wszechogarniające miłosierdzie Boga: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny“ (Łk 6, 36).

Postawa samego Jezusa skłania do większej ostrożności w stosunku do idei ofiary, do mistyki wyrzeczenia i cierpienia oraz do ascezy skoncentrowanej na negatywności ludzkiego istnienia. Pierwotna tradycja Ewangelii zasługuje na głębokie przemyślenia. Trzeba wciąż do niej powracać. Jezus stał się „ofiara“ (w sensie łacińskiego słowa „victima“!) ludzkich

zamysłów i konfliktów. Nie wybrał tej drogi dobrowolnie, choć przyjął na siebie jej konsekwencje. Chrześcijanie uczynili z Niego z czasem „Baranka ofiarnego“, zbawczą ofiarę przebłagalną wobec Ojca (w sensie łacińskiego „sacrificium“).

Czy tego rodzaju ewolucja wyszła chrześcijaństwu na dobre? Czy zweryfikowała się w procesie przeobrażania ludzkiego życia? Czy nie stała się źródłem nowych cierpień? Stawiam te pytania nie bez wewnętrznego drżenia. Jestem przekonany, że trze-

ba je stawiać na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, wracając myślą do samych początków świadectwa Ewangelii. Od tego zależy przyszłość chrześcijaństwa i jego obecności w świecie.

**Wacław Hryniewicz OMI**

(tekst zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym, nr 2, 14 stycznia 2001; por. także odpowiedzi na ten tekst zawarte w kolejnych numerach (3, 4, 6 i n. skróty pochodzą od redakcji)

# Odnowienie Przymierza

6 i 7 stycznia 2001 roku w Sulejówku pod Warszawą odbyło się spotkanie członków WŻCh, którzy są po stałym przymierzu. W spotkaniu uczestniczyło 45 osób. Celem tego dwudniowego zgromadzenia było odnowienie ducha przymierza, rewizja przymierza, odczytanie ku czemu Bóg wzywa i prowadzi członków WŻCh oraz integracja stałych członków WŻCh w Polsce. W programie spotkania znalazły się konferencje, praca w grupach oraz wspólna modlitwa. Osiem grup prowadziło refleksję nad następującymi tematami:

- sposoby dochodzenia do decyzji o podjęciu przymierza;
- sposób przeżywania przymierza w WŻCh w wymiarze wertykalnym i horyzontalnym;
- rozumienie i praktyka kryteriów podejmowania decyzji o przymierzu na stałe;
- formy i miejsce (w sensie wspólnoty) składania przymierza stałego i czasowego.

Najważniejsze wnioski jakimi zakończyła się praca w grupach są następujące:

- potrzebne jest ustalenie procedury podejmowania przymierza na stałe (jakie są kolejne kroki);
- dla osób żyjących stałym przymierzem ważny jest dokument upamiętniający fakt podjęcia przymierza;
- trzeba dokonywać rewizji życia przymierzem na stałe (np. jeden raz w roku), aby zachować potrzebną równowagę między życiem wewnętrznym a zaangażowaniem.

Obecnie w WŻCh w Polsce są 73 osoby po stałym przymierzu. W tej liczbie 38 osób ze wspólnoty warszawskiej, 12 osób z łódzkiej, 7 z lubelskiej, 5 z białostockiej, 5 z piotrkowskiej, 3 z kaliskiej, 2 z radomskiej, 1 z toruńskiej. Podczas uroczystej Eucharystii kończącej spotkanie w Sulejówku dwie nowe osoby podjęły stałe przymierze. Są to Klara Górka ze wspólnoty „Droga“ oraz Danuta Dworakowska ze wspólnoty „Andrzej Bobola“, obie z Warszawy.

Poniżej przedstawiamy świadectwo jednej z nich o drodze do złożenia stałego przymierza.

*Sulejówek, 6 stycznia 2001 roku*

## **Moje przymierze z Bogiem**

*Jestem w Sulejówku z zamiarem podjęcia przymierza na całe życie. Przymierze jest przede wszystkim inicjatywą Boga. To On zaprasza do spotkania. W moim życiu czynił to na różne sposoby. Jeszcze dziesięć lat temu jezuita i cała duchowość ignacjańska jawiła mi się jako pewien przybytek czy też kiepski żart ze strony Pana Boga. Propozycje udziału w rekolekcjach co jakiś czas wracały do mnie, ale zawsze znajdowałam argumenty, żeby nie jechać. Kiedy mi ich zabrakło, było to osiem lat temu, skorzystałam z jakiejś możliwości i wreszcie pojechałam na rekolekcje. Moją motywacją było przede wszystkim to, żeby uzyskać potwierdzenie, że WŻCh to nie jest wspólnota dla mnie. Wyjeżdżając na rekolekcje miałam za sobą pierwsze miesiące bycia we wspólnotie. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że mój kierownik duchowy w tych rekolekcjach ma inne zdanie. Dla niego ważniejszą sprawą okazała się moja relacja do Boga.*

*Istotą przymierza jest poznanie osoby, z którą zawiera się przymierze. Poznać, czyli bardziej kochać, naśladować tę osobę w moim życiu, być bardziej jak ona. Uczyłam się tego podejmując kolejne tygodnie rekolekcji ignacjańskich. Podejmowałam też przymierza czasowe nie do końca rozumiejąc, co jest ich istotą. Podejmowania przy-*

mierza oczekiwała ode mnie wspólnota, a ja nie chciałam jej zawieść. Jednak nie czułam się w tej decyzji do końca wolna.

Długo nie potrafiłam znaleźć swojego miejsca we wspólnocie warszawskiej. Bardzo przeszkadzała mi i sprawiała wielką trudność – anonimowość. Próby przełamania tego stanu były rekolekcje dla WŻCh, zarówno te prowadzone przez ojców jezuitów, jak również przez członków wspólnoty. Katechezy czy też grupy dzielenia były okazją do zobaczenia tego, czym każdy z nas żyje. Jednym z owoców ostatnich rekolekcji wielkopostnych był mój wyjazd na ogólnopolskie spotkanie WŻCh do Kalisza. Był to dla mnie czas doświadczenia wspólnoty w wymiarze krajowym. Zobaczyłam, że problemy, którymi żyją grupy warszawskie są również problemami grup z innych miast. Doświadczyłam jedności w przeżywaniu naszego charyzmatu, naszej misji, zaangażowania. Doświadczyłam różnorodności, która nie dzieli, ale jest ogromnym bogactwem.

Spotkanie w Kaliszu zachęciło mnie do wyjazdu do Falenicy na rekolekcje dotyczące przymierza. Miałam

już za sobą doświadczenie spotkania Boga, doświadczenie wspólnoty konkretnych osób powołanych i posłanych przez Boga, a więc doświadczenie głębokiej formacji. Przyszedł czas, by dać odpowiedź Bogu. Rekolekcje były więc czasem przyglądania się własnej historii życia. Odczytywania jej w aspekcie przymierza z Bogiem. Mając za sobą doświadczenie tych rekolekcji mogę powiedzieć, że każde słowo tekstu przymierza ma dla mnie ogromną głębię, daje mi możliwość pełnej dyspozycyjności wobec Pana, wolności i otwartości na znaki czasu.

Na koniec pragnę wyrazić moją wdzięczność tym wszystkim, którzy wspierali mnie swoją modlitwą w decyzji podjęcia przymierza na stałe. Modlitewna troska innych była dla mnie wyrazem wzajemnej odpowiedzialności za siebie. Dziękuję mojej wspólnocie podstawowej, która od wielu lat towarzyszy mi na tej drodze kroczenia z Panem.

**Klara Górską**

wspólnota „Droga“, Warszawa

# Sierpniowa Magdalenka

**Jednym z zaangażowań apostołskich wspólnoty św. Józef są organizowane od 9 lat w Magdalence pod Warszawą rekolekcje ignacjańskie dla chorych na SM. Bierze w nich udział mała grupa chorych (do 20 osób) oraz ich opiekunowie – wolontariusze. Rekolekcje prowadzone są w dynamice i według metody ćwiczeń duchownych (punkta, medytacje, adoracja, rozmowy indywidualne), choć oczywiście uwzględniają fizyczne możliwości uczestników. Są tylko dwie medytacje, dłuższy czas na odpoczynek, również milczenie zachowywane jest o tyle, o ile to możliwe.**

**Szczególną cechą tych rekolekcji jest to, że odprawiają je zarówno chorzy, jak i ich opiekunowie. To doświadczenie spotkania z człowiekiem cierpiącym właśnie w czasie rekolekcji, przeplatanie się duchowych przeżyć z konkretem życia – czyjąś niesprawnością i bólem, przynosi szczególne owoce. Swoimi wrażeniami z ostatnich rekolekcji, dzieli się Ania, od września 2000 r. należąca do WŻCh.**

A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obratą najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona. (Łk 10, 41-42)

Gdy myślę o rekolekcjach w Magdalence, to w mojej pamięci pojawia się ten fragment Pisma. Rekolekcje to „najlepsza cząstka” mojego życia... Czas Marii i Marty: słuchanie Słowa Bożego „u stóp Pana”, a także służba innym. Tygodniowy pobyt w Magdalence zawsze jest okazją do

bliskiego spotkania z Bogiem (w medytacjach, adoracji, mszy świętej, sakramencie pojednania), a także z innymi ludźmi i z pięknem przyrody.

W tym roku rekolekcje prowadził ojciec Zbyszek Kubacki wspierany przez Katarzynę Czarnecka i księdza Darka Michalskiego. Brało w nich udział około 20 osób, połowa uczestników to byli chorzy na SM. Przez pięć sierpniowych dni rozważaliśmy prawdę o miłosiernej miłości Boga do każdego z nas.

*Ty nie słów słuchaj bracie, słuchaj milczenia....*

Aleksander Biely

Czasem szczególnego spotkania ze Słowem Bożym były codzienne medytacje. Podczas pierwszej z nich wsluchaliśmy się w głos Jezusa, który poprzez przypowieści opowiadał nam o swoim Ojcu. W drugiej rozważaliśmy słowa Jezusa skierowane do siostry Faustyny.



Każdy z nas doświadczył tego, jak znajomy, wiele razy czytany fragment Biblii staje się żywą, bardzo osobistą rozmową z Przyjacielem. Rozmową dotyczącą tych sfer naszego życia, w których się pogubiliśmy, które są dla nas ciężarem, zdawałoby się ponad miarę.

Dialog z Bogiem nie kończy się z końcem medytacji, toczy się nadal w ciągu dnia – na spacerze, podczas Eucharystii, wieczornej adoracji i rachunku sumienia, jeśli tylko pozwolimy trwać ciszy serca. Słowo, które wówczas Pan do nas kieruje nie jest martwą literą. Doświadczamy, że ma ono moc przemiany naszych postaw, myśli, uczuć, czynów. „Jednego trzeba: aby grzesznik uchylił choć trochę na promień łaski drzwi swego serca, a resztę już Bóg dopełni.”

*Aby usłyszeć Boga, trzeba mieć ciszę w duszy i być milczącym, nie milczeniem ponurym, ale ciszą w duszy.*

siostra Faustyna

Zachowywanie milczenia jest bardzo istotne dla dobrego przeżycia czasu rekolekcji. Cisza dotyka naszych serc, uwrażliwia na głos Boga, pomaga dostrzec inny wymiar naszego życia: codzienne obowiązki, spotykani ludzie (na których nierzadko jesteśmy zamknięci), nasze cierpienia, niepowodzenia i rozczarowania stają się szczególnym miejscem obecności Boga, Jego działania, którego na co dzień nie dostrzegamy.

*Mów do mnie po prostu jak przyjaciel z przyjacielem.*

Pan Jezus do siostry Faustyny

Kolejnym istotnym elementem magdalenkowych rekolekcji są indywidualne rozmowy z towarzyszem duchowym. Bóg mówi do nas także poprzez drugiego człowieka, poprzez jego życzliwość, zrozumienie, okazane wsparcie, radę. Doświadczamy, że nigdy nie jesteśmy odosobnieni, ani w przeżywanych radościach, ani w cierpieniu, zagubieniu, poszukiwaniu.

*Miłość nie polega na słowach ani na uczuciach, ale na czynie. Jest to akt woli, jest to dar, czyli darowanie.*

siostra Faustyna

Przeżywanie rekolekcji we wspólnocie jest także zadaniem dla każdego uczestnika, przynagleniem do wychodzenia z własnego egoizmu, do otwartości i hojności w służeniu drugiemu człowiekowi. Każdy z nas jest w jakiś sposób szczególnie wezwany do budowania jedności; każdy jest potrzebny ze swoim darem radości, umiejętnością słuchania, rozmowy, czy też szczególnej wrażliwości na potrzeby innych. Tak jak w poprzednich latach, także w tym roku udało nam się stworzyć w czasie rekolekcji prawdziwą wspólnotę. Potrafiliśmy z cierpliwością i radością znosić niewygodę i trud tych dni, umieliśmy cieszyć się darowanym nam czasem, wspaniałą pogodą, spokojem i pięknem przyrody. Wspólna modlitwa, praca, spacer, szczere rozmowy dały początek bliższym znajomościom i przyjaźniom, które trwać będą po zakończeniu rekolekcji, a pogłębią je pielgrzymki i spotkania.



„Najlepsza częśćka” naszego życia: dla wielu z nas, uczestników rekolekcji w Magdalence, tych kilka wakacyjnych dni staje się źródłem duchowej siły, nadziei, wytrwałości, radości na cały rok.

Ania

# WŻCh – Ja i Ty, czy My? Do czego zaprasza Bóg?

## Ogólnopolskie Spotkanie Członków i Przyjaciół WŻCh

20 – 22 kwietnia 2001 r. – Toruń

*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.  
Weźcie moje jarzmo na siebie i uście się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem,  
a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie.  
(Mt 11, 28–30).*

W imieniu Toruńskiej Wspólnoty Lokalnej i Rady Wykonawczej WŻCh w Polsce zapraszamy Was, Wasze wspólnoty i wszystkich przyjaciół WŻCh na spotkanie do Torunia.

W czasie tego spotkania pragniemy przyjrzeć się wspólnotowemu wymiarowi życia i formacji WŻCh w Polsce i prosić Miłosiernego Jezusa o łaskę uzdrowienia serca.

Nasze spotkanie będzie odbywało się w Domu Pielgrzyma, gdzie mamy zapewniony nocleg, wyżywienie i możliwość odbycia spotkań ogólnych i grupowych.

Poniżej przedstawimy kilka wstępnych informacji:

### 1. Ramowy program spotkania

PIĄTEK 20.04.01 (po południu)

- zakwaterowanie: Dom Pielgrzyma, ul. św. Józefa 23/35, Toruń
- kolacja
- Eucharystia

SOBOTA 21.04.01

- śniadanie
- rozpoczęcie spotkania, konferencja
- praca w grupach – warsztaty
- obiad
- podsumowanie pracy grup
- Eucharystia
- kolacja
- prezentacja dzieł prowadzonych przez wspólnoty lokalne i podstawowe

NIEDZIELA 22.04.01

- śniadanie
- Eucharystia
- zwiedzanie Torunia
- wspólny piknik, obiad

Zapraszamy i zachęcamy gorąco wszystkie wspólnoty do przygotowania i prezentacji prowadzonych przez nie dzieł (dowolna forma, gdyby do prezentacji był potrzebny jakiś sprzęt, proszę wcześniej nas o tym poinformować).

Prosimy też osoby śpiewające i grające o zabranie z sobą instrumentów, tak abyśmy mogli wspólnym śpiewem chwalić Boga i budować wspólnotę. Informujemy rodziców, że w czasie przedpołudniowych warsztatów zapewnimy opiekę dzieciom i zorganizowanie dla nich ciekawych zajęć.

### 2. Miejsce spotkania:

- od piątku do niedzielnego śniadania – Dom Pielgrzyma (możliwość zakwaterowania w piątek – 20.04.01 od godz. 16.00)
- niedziela: Kościół pw. Ducha Św., Rynek Staromiejski – Eucharystia; Fort IV – piknik

### 3. Koszty uczestnictwa:

Dzieci do lat 4 – bezpłatnie  
Dzieci do lat 8 – 55,00 zł  
Pozostali uczestnicy – 105,00 zł  
Cena obejmuje dwa noclegi, posiłki od kolacji w piątek do obiadu w niedzielę.

### 4. Zgłoszenia do 23.03.01 r.

pod adresem:

Elżbieta Wierszyto  
Ul. Orła 21  
87-100 Toruń  
e-mail: elzbieta@nomet.com.pl

W zgłoszeniu proszę podać liczbę osób, ich wiek, płeć oraz sposób dotarcia do Torunia (PKP, PKS, transport prywatny). Powyższe dane potrzebne są do rozplanowania noclegów i rezerwacji parkingu.

**5. Opłat za uczestnictwo** w spotkaniu prosimy dokonać **do 30.03.01, na konto: Dom Zakonny Towarzystwa Jezusowego, ul. Piekary 24, 87-100 Toruń PeKaO S.A. I/o Toruń Nr 11001568-100205-2101-111-0 Z dopiskiem „Spotkanie WŻCh”**

Zdajemy sobie sprawę, że koszty uczestnictwa nie są niskie. Zwracamy się więc z prośbą do wspólnot lokalnych o stworzenie **funduszu solidarnościowego**, tak aby jak największa liczba osób mogła uczestniczyć w tym spotkaniu. (Gdyby wspólnoty lokalne nie były w stanie stworzyć takiego funduszu, prosimy o kontakt z Sekretariatem WŻCh.)

Bliższe informacje dotyczące szczegółowego programu spotkania oraz sposobu dotarcia do miejsca zakwaterowania prześlemy później.

Mamy nadzieję, że doświadczenie poprzednich spotkań oraz temat i miejsce obecnego zachęcą Was do spotkania się tej wiosny u nas, w Toruniu!

Prezydent WŻCh w Polsce  
Ewa Poleszak  
Koordynator Wspólnoty Toruńskiej  
Ewa Rochon

# Domy rekolekcyjne zapraszają

**Dom Rekolekcyjny św. Józefa**  
**ul. Sobieskiego 40, skr. poczt. 72**  
**43-502 Czechowice-Dziedzice**  
**tel.: (0-32) 215-33-67 fax: (0-32) 215-90-60**  
**e-mail: dr-czdz@jezuici.krakow.pl**

## **31 sierpnia - 2 września 2001** **ODKRYWANIE WŁASNEJ TOŻSAMOŚCI**

Poczucie własnej tożsamości jest faktem, którego doświadcza każdy człowiek zadając sobie pytanie kim jest. Odpowiedzi poszukuje w spotkaniu z sobą, drugim człowiekiem i Bogiem. Fundamentem tożsamości jest osoba Jezusa Chrystusa, która jest obrazem Boga Ojca, a my w Jego świetle możemy doświadczyć kim jesteśmy. Podczas skupienia zostaną poruszone następujące tematy: własne imię, mój obraz siebie, obraz Boga, jaki noszę w sobie. Skupienie rozpocznie się w piątek o godzinie 16.00, a zakończy w niedzielę o godz. 12.00. Poprowadzi je Piotr Bednarczyk, pedagog zaangażowany w formację nauczycieli.

**6 - 8 kwietnia 2001**

### **I. MODLITWA DROGĄ OCZYSZCZENIA DUCHOWEGO**

W czasie skupienia podjęte zostaną między innymi tematy: warunki i postawy na modlitwie, rola milczenia, rozproszenia na modlitwie oraz modlitwa pomocą w oczyszczeniu duchowym.

**7 - 9 września 2001**

### **II. JESTEŚCIE CZYŚCI DZIĘKI SŁOWU BOŻEMU**

W czasie skupienia podjęte zostaną między innymi tematy: miejsce Słowa Bożego w życiu duchowym człowieka, trudności w słuchaniu Słowa Bożego, Lectio divina jako metoda modlitwy, praktyka kierownictwa duchowego w życiu Słowem Bożym.

**30 listopada - 2 grudnia 2001**

### **III. POZNANIE SIEBIE DROGĄ WYZWOLENIA**

W czasie skupienia podjęte zostaną między innymi tematy: poznawanie siebie w świetle Słowa Bożego, uczucia nieuporządkowane, rola drugiego człowieka w drodze do Boga, pomoc psychologii w poznaniu siebie. W trakcie skupień są przewidziane konferencje, modlitwa osobista, praca w grupach oraz możliwość indywidualnej rozmowy z kierownikiem duchowym. Skupienia rozpoczynają się w piątek o godz. 17.00 a kończą w niedzielę o godz. 12.00. Poprowadzi je ekipa Domu Rekolekcyjnego.

### **Rekolekcje pięciodniowe (Fundament)**

Rekolekcje pięciodniowe obejmujące tzw. Fundament Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego Loyoli. Podczas tych dni proponujemy zapoznanie się z metodą medytacji ignacjańskiej i rachunku sumienia według św. Ignacego. Na modli-

wie rozważane będą następujące tematy: mój obraz Boga; mój obraz siebie i związane z tym relacje: do Boga, do drugiego człowieka i otaczającego świata.

Terminy:

20 - 25 kwietnia 2001  
 23 - 28 lipca 2001  
 21 - 26 sierpnia 2001  
 21 - 26 września 2001

### **Rekolekcje ośmiodniowe**

13 - 21 marca 2001	(I, II, III tydzień)
28 kwietnia - 6 maja 2001	(I, IV tydzień i Synteza)
30 czerwca - 8 lipca 2001	(I, II tydzień)
10 - 18 lipca 2001	(I, III, IV tydzień)
1 - 9 sierpnia 2001	(I tydzień i Synteza)
11 - 19 sierpnia 2001	(I, II, III tydzień)
11 - 19 września 2001	(I, II, IV tydzień)
16 - 24 października 2001	(I, II, III tydzień)
11 - 19 grudnia 2001	(I, IV tydzień i Synteza)
27 grudnia 2001 - 4 stycznia 2002	(I, II tydzień)

**Centrum Duchowości - Częstochowa**  
**ul. Św. Kingi 74/84**  
**42-226 Częstochowa**  
**tel: (0-34) 3244019, fax: (0-34) 3248957**  
**<http://www.jezuici.krakow.pl/dr-czest/>**

**13 - 16 września 2001**

### **KURS DUCHOWOŚCI IGNACJAŃSKIEJ**

Kurs Duchowości jest skierowany do wszystkich osób zainteresowanych tematem, w szczególności jednak zapraszamy tych, którzy pomagają przy dawaniu Ćwiczeń Duchowych w naszym domu i w innych ośrodkach rekolekcyjnych. Kurs poprowadzą ojcowie z Centrum Duchowości oraz zaproszeni goście.

**26 - 28 października 2001**

### **OSOBA JEZUSA U ŚW. MATEUSZA**

„Poznać Jezusa oczami ewangelistów“  
 Skupienie będzie próbą przybliżenia osoby Boga Wcielnego, ukazując zarówno Jego człowieczeństwo jak i bóstwo, dotykając specyfiki przedstawienia Jego osoby przez św. Mateusza. Nie chodzi tu jednak o naukowe poznanie, ile o zaproszenie do kontemplacyjnej relacji z Jezusem żywym, wychodząc z kart Ewangelii. Poruszone zostaną następujące tematy: Dzieciństwo Jezusa, Jezus jako nauczyciel i prawodawca Nowego Przymierza, Jezus jako wybawiciel od zniewolenia grzechem, Męka Jezusa jako zbawcze dzieło dokonane na krzyżu, Epifanie Zmartwychwstałego. Skupienie to rozpoczyna cykl przewidziany na kilka lat i ukazujący osobę Jezusa w oparciu o poszczegól-

nych ewangelistów. Skupienie poprowadzi o. Tadeusz Hajduk SJ.

#### **Rekolekcje pięciodniowe (Fundament)**

18 – 23 maja 2001  
18 – 23 września 2001  
4 – 9 grudnia 2001

#### **Rekolekcje ośmiodniowe**

28 kwietnia do 6 maja	I, II, IV tydzień
25 maja do 2 czerwca	Synteza
2 do 10 sierpnia	wszystkie cztery tygodnie
22 do 30 sierpnia	wszystkie cztery tygodnie
2 do 10 września	wszystkie cztery tygodnie
29 września do 7 października	wszystkie cztery tygodnie
16 do 24 października	Synteza
3 do 11 listopada	wszystkie cztery tygodnie
11 do 19 grudnia	wszystkie cztery tygodnie
28 grudnia do 5 stycznia 2002	wszystkie cztery tygodnie

**Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej**  
**ul. Tatrzańska 35**  
**81-313 Gdynia**  
**tel: (0-58) 6210515 fax: (0-58) 6210350**  
**<http://www.jezuici.pl/icfd/>**

#### **8 – 13 maja; 2 – 7 października 2001** **SPOTKANIA PRZY STUDNI JAKUBOWEJ**

Rekolekcje ignacjańskie dla osób starszych Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej zaprasza osoby starsze na rekolekcyjne spotkania z Jezusem przy studni Jakubowej. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Nadeszła kobieta z Samarii aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Kobieto daj mi pić”. (J 4,6-7).

#### **25 – 27 maja 2001** **KOŚCIÓŁ W POLSCE** **WOBEC NOWYCH NIESPRAWIEDLIWOŚCI**

Sesja warsztatowa  
Będzie to próba nazwania nowych niesprawiedliwości oraz wyartykułowania odpowiedzi w świetle doświadczeń oraz najnowszego nauczania Kościoła. Oprócz budzenia nowej wrażliwości będzie to również próba znalezienia środków zaradczych na wieloimienną niesprawiedliwość w naszym kraju. Sesję poprowadzi o. Krzysztof Fijałkowski SJ, stały współpracownik Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej, oraz zaproszeni goście.

**30 czerwca – 4 lipca 2001**  
**LETNIA SZKOŁA TEOLOGII: TEOLOGIA ŻYWA**  
Letnia szkoła teologii przedstawia wybrane zagadnienia teologii współczesnej również osobom nie mającym wyższego wykształcenia teologicznego. Jej zadaniem jest wprowadzenie osób, które pragną pogłębić zrozumienie swojej wiary oraz poszukują odpowiedzi na ważne pytania egzystencjalne. Szkołę poprowadzą jezuici, specjaliści w poszczególnych dziedzinach wiedzy teologicznej. Kierownictwo naukowe: o. dr Dariusz Kowalczyk SJ, wykładowca

teologii dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie.

#### **2 – 6 maja 2001** **ROZEZNAWANIE DUCHOWE**

Sesja formacyjna  
Sesja ma na celu pogłębienie u jej uczestników znajomości procesu i postawy rozeznawania. Przeznaczona jest dla osób świeckich i duchownych, które przynajmniej raz odprawiły rekolekcje ignacjańskie. W dynamikę sesji wplecione będą konferencje, praca w grupach oraz czas na osobistą refleksję i modlitwę.  
Sesję poprowadzi o. Mariusz Plencler SJ wraz z ekipą współpracowników Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej.

#### **15 – 18 listopada 2001** **ROZEZNAWANIE DUCHOWE WE WSPÓLNOCIE**

Sesja formacyjna  
Sesja jest w pewnym sensie kontynuacją sesji o rozeznawaniu duchowym. Skierowana jest przede wszystkim do liderów i animatorów różnorodnych grup i wspólnot. Na sesji poruszone zostaną tematy dynamiki grupy i roli lidera oraz podejmowanie decyzji i rozeznawanie duchów we wspólnocie. Sesję poprowadzi o. Mariusz Plencler SJ wraz z ekipą współpracowników Ignacjańskiego Centrum Formacji Duchowej.

#### **27 – 29 kwietnia 2001** **KOMUNIKACJA PROWADZĄCA DO SPOTKANIA**

Sesja warsztatowa  
Podstawowym celem sesji jest rozwój zdolności do słuchania i odpowiadania. Punktem wyjścia jest proces komunikacji, który powinien prowadzić do pomocy w spotkaniu i nawiązaniu relacji między osobami. Sesja jest skierowana do każdego, kto z racji swej funkcji współpracuje lub kieruje innymi, a także dla tych, którzy w codziennym życiu pragną udoskonalić komunikację w rodzinie i z przyjaciółmi. Liczne ćwiczenia pozwolą dostrzec wagę obu partnerów w procesie komunikacji, zarówno tego, który mówi, jak i tego, który słucha.  
Sesję poprowadzi o. Mariusz Plencler SJ, dyrektor ICFD, psycholog i kierownik duchowy, oraz p. Ewa Witkowska ze Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich.

#### **17 – 21 października 2001** **CZY I JAK TOBĄ MANIPULUJĄ?**

Sesja formacyjna  
Manipulacja jest formą zamierzonego wywoływania wpływu na drugą osobę czy grupę osób, aby podejmowała ona – nie zdając sobie z tego sprawy – działania zaspakajające potrzeby manipulatora. Manipulować można treścią i sposobem przekazywania informacji. Zapraszamy wszystkich, którzy są zainteresowani poznaniem mechanizmów manipulacji, aby umieć je rozpoznać u siebie i u innych.  
Sesję poprowadzi o. Mariusz Plencler SJ, dyrektor ICFD, psycholog i kierownik duchowy, przy współpracy członków Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich.

*Na podstawie nadesłanych materiałów  
oraz informacji zawartych na stronie [www.jezuici.pl/dr](http://www.jezuici.pl/dr)  
oprac. dk*

# KALENDARIUM

- 21-22.04.2001 – Ogólnopolskie Spotkanie Członków i Przyjaciół WZCh w Toruniu
- 19-20.05.2001 – Rada Główna – Warszawa
- 30.07 – 05.08.2001 – Rekolekcje WZCh – Gdynia

---

## WAKACJE Z BOGIEM

Schronisko pod Durbaszką w Małych Pieninach  
Termin: 15 – 23 lipca 2001

Zgłoszenia:

Andrzej Byczyński  
85-168 Bydgoszcz  
ul. Ujejskiego 64/4  
tel.: (052) 371 21 09

Bardziej szczegółowe informacje o tym turnusie i innych, które są w trakcie uzgodnień zostaną rozesłane do koordynatorów wspólnot lokalnych w terminie późniejszym.

---

## II Krucjata modlitwy w intencji Ojczyzny

- Marzec** – Za wszystkich, którzy pomagają i służą samotnym, chorym i cierpiącym, aby Bóg wspierał ich siły i nagradzał za poświęcenie.
- Kwiecień** – Za młode małżeństwa i rodziny polskie, aby w Słowie Bożym głoszonym przez Kościół znalazły odpowiedź na wszystkie trudne problemy życia codziennego.
- Maj** – Za wszystkich sprawujących władzę w Polsce, aby w swoich działaniach nie dążyli do uzyskiwania własnych korzyści i panowania nad innymi, lecz starali się im służyć.

## WAKACJE EUROPEJSKIE WZCH

4 – 11 SIERPNIA 2001  
SAINT HUGUES DE BIVIERS

W sierpniu 2001 roku Francuska Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, będzie gościć na swoim terenie osoby z innych wspólnot WZCh w Europie, podczas „Wakacji Europejskich“, które odbędą się od 4 sierpnia (godz. 12) do 11 sierpnia (godz. 15).

Jeśli pragniecie przeżyć czas odpoczynku, dzielenia się i modlitwy w poszerzonej wspólnotcie, jesteście zaproszeni na tydzień wakacji w Alpach, niedaleko Grenoble, u stóp masywu Chartreuse, w Centrum Saint Hugues de Biviers. Przewidziane są wspólne wędrowki po górach, zabawy, zwiedzanie i oczywiście modlitwa.

**Zakwaterowanie:** w pokojach jedno i dwuosobowych. Można także przyjechać z własnym namiotem lub przyczepą kempingową.

**Koszt** Dorośli: pełna odpłatność – 1800 F  
minimum – 1400 F  
formuła solidarnościowa – 2000 F  
Dzieci (od 2 do 14 lat): pierwsze dziecko – 700 F,  
drugie – 560 F, trzecie i kolejne – 350 F.

**Zgłoszenia** (w jęz. francuskim, angielskim lub niemieckim), w których należy podać m.in. liczbę osób zgłaszających się (w tym dzieci), dane teleadresowe i datę urodzenia należy wysłać do 30 maja 2001 r. pod adresem:

**Brigitte Charasson**  
**Vacances Européennes CVX**  
10, rue Colson  
F – 21000 Dijon  
Tel.: 03 80 50 10 94, fax: 03 80 68 07 04  
e-mail: maison.rhenanie.palatina@wanadoo.fr

---

Wspólnota w Misji. Biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce. Kwartalnik. Cena 4 zł.

Redakcja: Małgorzata Golanowska. Skład i łamanie: Dorota Kulesza.

Adres redakcji: Wspólnota w Misji, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel.: 54 28 890, fax: 848 94 99,  
e-mail: sekretariat@wzch.org.pl

ISSN 1508-1346